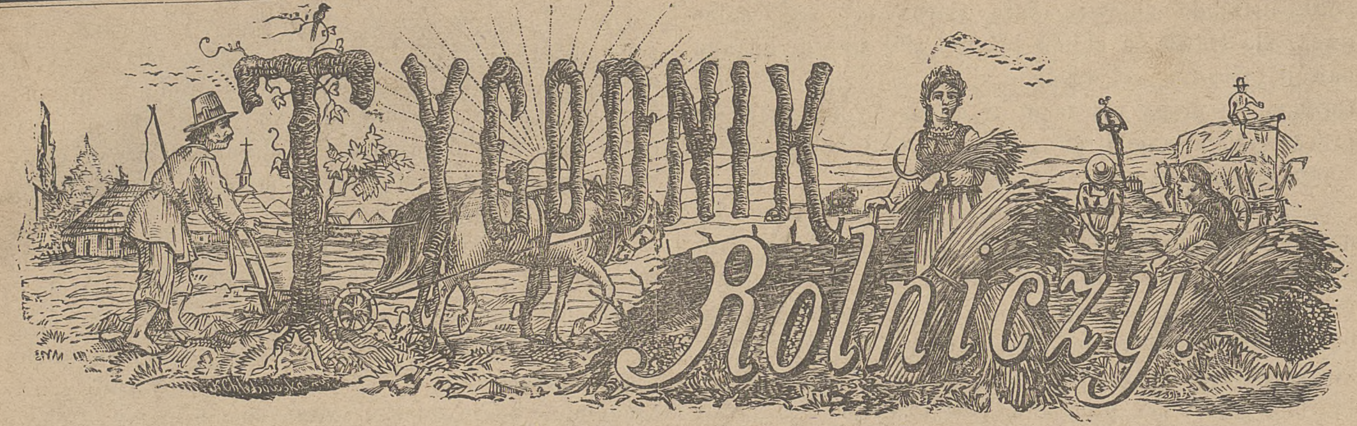
Nr. 1. Kraków, 3 Stycznia 1885. **Rok II.**



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 4 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 7 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 4 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Czas odnowić prenumeratę.

Komitet Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, na posiedzeniu w dniu 9-go Grudnia r. z. uchwalił, że prenumerata „Tygodnika rolniczego“ — organu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego — na rok 1885 wraz z przesyłką pocztową, a z dostawieniem do domu w Krakowie, wynosi:

w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a. półrocznie 4 złr. w. a.,

w W. Ks. Poznańskiem, Szlązku, Prusach Wschod. i Zach., oraz w całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 7 marek,

w Królestwie polskiem, Litwie, rocznie 6 rbl., półrocznie 4 rbl.

Cena pojedyńczego numeru 12 ct. w. a.

Celem możności ułożenia drukowanych adresów na rok 1885 i uniknienia wszelkich nieporozumień i opóźnień w przesyłce, upraszamy Sz. czytelników o spieszne zaprenumerowanie.

Administracya „Tygodnika rolniczego“
Kraków.—Ul. Karmelicka 42.

O tem i o owem.

I.

Na wystawie londyńskiej, zdaje mi się w roku 1853, podziwiała publiczność dwa skromne obrazki, przedstawiające na jednym wychudzonego, a na drugim tłustego wróbla. Początkowo gubiono się w domysłach nad znaczeniem tych skromnych, a artystycznie wykonanych malowideł, aż wkrótce wyjaśniły afisze, że chudy wróbel jest angielski a tłusty kontynentalny, a to z powodu, że w Anglii wszystko ziarno przeznaczone na karmę zwierzęcą wprzód gniotą albo śrótują, dlatego zwierzęta z łatwością się wypasają i części pożywne asymilują; na kontynencie zaś, dają całe ziarno, które po części niestrawione służy w odchodach zwierzęcych jeszcze jako pożywienie dla ptactwa, a mianowicie dla wróbli — ztąd tłuste wróble! — W krótkim czasie zaczęto używać gniotowników i śrótowników ogólnie i przekonano się, że marnowano dotychczas ziarno, a tem samem i pieniądze, nie mając w zamian silnego inwentarza. U nas w kraju spotyka się jeszcze to marnotrawstwo ogólnie, a mało który gospodarz zwraca uwagę, ile to odchody zwierzęce zawierają całego niestrawionego ziarna; mało kto obliczył, ile przez rok wyrzucił pieniędzy w błoto, karmiąc wróble!

Doświadczoną rzeczą, że stare konie nawet owsa dobrze nie trawią, że źrebięta, cielęta, a nawet jało-

wnik i trzoda chlewna całe ziarna nie wyłączając owsa, źle trawią, a chłopi już dawniej starym koniom dawali moczony owies i inne ziarna, nie wiedząc naturalnie, że przez moczenie traci ziarno na wartości przez wyługowanie i że podlega łatwo zakwaszeniu, stając się tem samem szkodliwem.

Z ziarna używanego zwyczajnie na karmę dla naszego inwentarza, jak wiadomo, najstrawniejszym jest owies, a potem idą coraz trudniejsze do trawienia w następującym porządku: jęczmień, tatarka, groch, bób, wyka, żyto, pszenica, proso i siemie lniane; wszystkie te gatunki ziarna nieśrótowane albo niegniecione skarmiać, jest po prostu marnotrawstwem, a nawet owies, przeznaczony dla starych koni i bydła, powinien być gniecionym, jeżeli ma przynieść korzyść w stosunku do swej wartości. Tak gniotownik jak i śrótownik opłaci się w jednym roku; pierwszy jest o tyle lepszym, że gniotąc ziarno nie robi mąki, która się łatwo ulatnia, zakwasza drewniane żłoby i zamula żołądki; dalej: gniotownik więcej zdziała w tym samym czasie jak śrótownik, a więc jest tańszym.

Zdaje mi się, że kwestya ta jest na czasie, bo jesteśmy, jeżeli nie już, to w każdym razie na drodze do wielkiego przesilenia w stosunkach rolniczych i dochody zwierzęce będą bodaj najważniejszym, a może jedynym dochodem gospodarczym. Karmić więc tanio a dobrze, ażeby pasza jak najkorzystniej i najprędzej się wypłacała, musi się stać zadaniem rolnika. Rok :egły, to rok dotkliwych klęsk. W Kwietniu słota, Maju całym posucha, w Czerwcu trzytygodniowe ızcze i powodzie, a przez blizko cztery następujące miesiące niebywała posucha! Na domiar tego wszystkiego ceny nader nizkie, przy słabych wydatkach. Taki rok niejednego gospodarza zrujnuje do szczętu, a ci, którzy z podszarpaną kaletą dobiją się przyszłego żniwa, przemyśliwać muszą, jak gospodarować, aby z wioski lub dzierżawy nie wylecieć tak gołymi, że nie będzie czem zapłacić nawet izby u żyda.

W krajach zamożnych mija kryzys i krach pozostawiając względnie mało trupów, a wzbogacając doświadczeniem, popycha gospodarstwo na nowe tory; system się zmienia, ale maszyna ekonomiczna funkcyonuje dalej — ale u nas wśród ogólnej nędzy, przy tak strasznie obdłużonych majątkach, wycieńczonej ziemi i zaniedbanem gospodarstwie, zastosować system do ogólnych konjunktur targu zbożowego całego świata, to zadanie nader trudne, a jednakże — jednakże niezbędne. Ile to ofiar zmiana ta konieczna pochłonie, ile ziemi przejdzie w ręce obce, ile to rodzin powiększy zastępy proletaryatu najsmutniejszego, bo nieumiejącego żebrać? Właściciele ziemi mogą jeszcze wybrnąć przez rozsądny i przystępny kredyt, ale dla biednych dzierżawców, zwłaszcza takich, którzy w twardych dzierżawią warunkach od bezwzględnych właścicieli, dla takich, rady nie ma. — Chcesz sprzedać nie ma co, a to mało co jest na sprzedaż, zbyć możesz znacznie niżej kosztów produkcyi; chcesz pożyczyć, nie dostaniesz, bo panika; lombardować produktu nie można, bo nie ma tego u nas w zwyczaju, żadna instytucya tego zrobić nie może, bo statuta nie pozwalają — więc Mosiek musi ratować kupując za bezcen, albo pożyczając na lichwę.

Nie ma co mówić, taryfy nasze kolejowe i nowy podatek gorzelniany pełnią swoje zadanie; nowa szkoła ekonomistów znakomita w swoim rodzaju, może jeszcze w dodatku otworzy granicę dla bydła stepowego! Właściciele gorzelń rolniczych w Galicyi zachodniej — zdaje mi się, że innych nie mamy — chcąc inwentarz swój żywić wywarem, tracą na każdym korcu przerobionych ziemniaków, po 80 ct. najmniej, licząc je tylko po 2 złr., a więc o 40 ct. niżej cen targowych. Szczęśliwi ci, którzy mają tyle siana lub warzyw albo tak mało inwentarza, że mogli gorzelnie swoje zamknąć.

Biedny ten nasz szmat ziemi, cóż to za okropna przyszłość! — Czyż są środki ratunku? — są — a temi: skupiona energia, solidarność i pomoc wzajemna. Ziemia nie jest absolutną własnością jednostek — z zagonów składa się nasza ojcowizna i ojczyzna, bronić tej ziemi — jest obowiązkiem ogółu.

Towarzystwa rolnicze, kongres rolniczy, niech obmyślą środki póki jeszcze czas. Czemuż żydzi, tak właściciele, jak i dzierżawcy, przetrzymują każdą kryzys, wszystkie przewroty gospodarcze? — bo są solidarni; oni wiedzą, że dzierżawca lub właściciel wyrzucony z gospodarstwa, to stracony dla nich posterunek.

Ale gdzież mnie to te tłuste wróble zapędziły? ot zwyczajnie, co boli to na myśli. Ale trzeba też fatalizmu, że klęski nasze krajowe zeszły się z niebywałą stagnacyą w handlu zbożowym, że właśnie w tym roku pęka ten wrzód, który się zbierał od dawna. Frymarki kolejowe, sztuki giełdowe i nienaturalne traktaty handlowe musiały sprowadzić kryzys, bo wszystko co nienaturalne, co sztucznie wegetuje, to utrzymać się nie może. Weźmy nasze mlewo; produkujemy mąkę śliczną, białą i niedrogą, a w dodatku wcale niepożywną, nie obliczając, że gorsze gutunki muszą opłacać trudny wyrób tego arcydzieła mlewa, aby zbyt umożliwić i pomimo, że ani Ameryka, ani Niemcy nie chcieli tego systemu mlewa zaprowadzić, uważając go za niepraktyczny a nawet szkodliwy, my się lubowali w pięknem chociaż niepożywnem pieczywie i przyszło do tego, że nam nasyłają mąkę amerykańską mniej piękną, ale tanią i pożywną, gdy tymczasem nasze mąki nie mają zbytu. Że mąka oo. jest częścią najmniej pożywną całego ziarna, przyzna mi każdy, kto się tym przedmiotem zajmował. W Paryżu, Berlinie, Londynie, nie mówiąc o Ameryce, mają tak nazwane piekarnie wiedeńskie, z których już wiele

upadło, słabe powodzenie; mąkę dla tych piekarń sprowadzają z Pesztu, a nigdzie nie próbowano założyć młyna walcowego, wyrabiającego tak piękne mąki, bo tam ludzie praktyczni, pieką bułki nie dla oka, ale dla żołądka.

Czas zakończyć, bo gotówbym się rozpisać o soli bydlęcej, kommasacyi gruntów, albo o kolejach żelaznych, a tę przyjemność pozostawiam sobie na później.

B.

Uwagi do rozprawki p. Z. Zn. „O wychowie bydła“ pomieszczonej w Nr. 46 „Tygodnika“, odnośnie do dotyczącej korespondencyi „z pod Chełma“ w Nr. 51 z r. z.

(Ag.) Rozprawka wspomniana nie zajęła mnie przeczytawszy ją pobieżnie, bo widziałem w niej nic więcej, jak nierozważnie rzuconą rękawicę światu cywilizowanemu, którejby pewnie nikt podnieść nie chciał w braku wystarczających *ad hoc* argumentów. Gdy wszakże sz. korespondent z pod Chełma, zapala się nią aż do poetycznej ekstazy, widząc w słabo umotywowanej propozycyi p. Z. Zn. drogę do zbawiennego przewrotu w dotychczasowym kierunku hodowli lepsze i ztąd dla kraju całego spływające korzyści, wziąłem ów qu. Nr. „Tygodnika“ raz jeszcze do ręki i poświęciłem rozprawce tej więcej uwagi. Atoli i tym razem nie mogłem się dopatrzyć myśli polecenia godnych, lecz natomiast w miarę natężonej uwagi dostrzegłem niejeden błąd, popełniony przy obliczaniu karmy odnośnie do potrzeb, a raczej wagi krowy i wydajności mleka, niemniej i niezgodność zapatrywań z postępem czasu. I tak n. p. opierając p. Z. Zn. swoje wywody na zasadzie jednego z dawniejszych autorów niemieckich, jak n. p.: Pabst'a, Weckherlin'a, Kleeman'a, Stoeckhardt'a lub t. p., przyjmuje podobnie jak oni, za normę żywienia pewną ilość siana, czyli wartość tegoż, podczas gdy już Haubner błędność tej normy wykazał, a za nim poszli najznakomitsi dzisiaj mężowie nauki, jak n. p. Wolf, Grouven, Kuehn, Settegast i inni. Przytem pomylił się p. Z. Zn. kilkakrotnie w rachunku. Mówiąc bowiem o odnowieniu substancyi zwierzęcia, powiada, że toż wydziela zużytą w $^1/_5$ przez płuca, w $^1/_5$ przez skórę i w $^2/_3$ moczem, co stanowi razem $^{16}/_{15}$ ($^3/_{15}+^3/_{15}+^{10}/_{15}$), zatem $^1/_{15}$ więcej od całości. Ta różnica nie jest objaśniona, zatem niezrozumiała. Tak samo nie jest zrozumiałem obliczenie wydatku mleka, odnośnie do karmy produktywnej krowy.

Krowa ważąca 600 fnt., powiada p. Z. Zn., spożywa w 360 dniach 12 razy tyle, ile waży, i w tem ma słuszność, — bo potrzebując dziennie na każde 100 fnt. wagi $3^1/_3$ fnt. (nie $3^1/_2$, jak mylnie podano), potrzebuje więc $6\times3^1/_3=20$ fnt. dziennie, zatem w 360 dniach 7200 fnt.; — a że z tych wymaga połowę na podtrzymanie organizmu, a drugą połowę zużywa na produkcyę, więc zużywa na cel ostatni 3600 fnt. siana, za które również tyle funtów, zatem 3600 fnt. mleka oddaje — co jest stosownie, bo odpowiada ilości w niej więcej 1600 litrów; — tymczasem p. Z. Zn. powiada dosłownie: „Z tego potrzebuje 600 fnt. (a powinno być 3600) na podtrzymanie organizmu, drugie zaś 600 fnt. (a powinno być 3600), jako karmę produktywną.

Zdaje się ta pomyłka polega na złem zrozumieniu autora, z którego p. Z. Zn. czerpał swoje cytaty*).

Po tych wywodach ogólnych występuje p. Z. Zn. przeciw krzyżowaniu bydła krajowego z obcem, z czego się, zdaniem jego, wyradzają najpotworniejsze bastardy, — zalecając raczej hodowanie i poprawianie na sposób staropolski i twierdząc, że nasze dobre krowy nie ustępują w niczem kulandzkim, szlązkim lub marchijskim, tak dalece, że dwie dają więcej mleka niż jedna rasy Shorthorn.

Na czem to poprawienie polega, nie orzekł p. Z. Zn. wyraźnie, chyba tyle, żeby cielę jak najdłużej pozostawić przy matce, nie odejmując mu mleka, jako najwłaściwszego pokarmu; — a zarazem przyznaje, że nie łatwoby znaleść okazów do rozpłodu zdatnych i nie czyni w tej mierze nawet żadnych wskazówek, jakkolwiek poprzednio mówił o widzianem przez siebie i dobrze hodowanem bydle na staropolski sposób poprawionem i o wydajności mleka krów tego bydła.

Pomimo to, widzi sz. korespondent z pod Chełma już dowód, że przez chów własnego bydła można bez przymieszki krwi obcej łatwo przyjść do rasy naszym stosunkom i potrzebom odpowiedniej i poleca gorąco chwycić się tego środka.

Pochwalam zapał patryotyczny sz. korespondenta z pod Chełma, lecz wątpię, czyby, jak to p. Z. Zn. zaleca, nawet „na podstawach naukowych dzisiejszej wiedzy“ rzecz dała się tak łatwo wykonać, jak mu się zdaje.

„Czas to pieniądz“ — powiada dziś każdy oględny przemysłowiec lub przedsiębiorca, — a wieleżby to czasu upłynęło, pytam, nimby z bydła krajowego, domorodnego, po większej części zdegenerowanego, choćby w drodze umiejętnego chowania, do lepszego, weźmy tylko takiego, jakie p. Z. Zn. za wzór podaje, dojść się dało, — a cóż dopiero do bydła odpowiadającego dzisiejszym potrzebom naszym, które przecież, każdy przyzna, są odmienne od potrzeb czasów ubiegłych, o jakich p. Z. Zn. wzmiankuje.

P. Z. Zn. widzi już pewną doskonałość w takich

---

*) Rzeczywiście, że drukując artykuł, opuszczono przypisek „na 1 fnt wagi 10 fnt. mleka“, co byłoby obrachunek wyjaśniło, również i drugi, który sz. autor obecnie sprostował. (Przyp. Red.)

krajowych krowach, których dwie mało co więcej wydają mleka od jednej krowy „Shorthorn“, a zapomina, że krowy tej rasy sztucznej nie należą bynajmniej do mlekodajnych, lecz że raczej głównym ich celem jest płodzenie cieląt, z których wychować się mają wczesne opasy.

Gdy zaś 1 krowa „Shorthorn“ ledwie pół tyle mleka wydaje w roku, co n. p. krowa holenderska, oldenburgska, holsztyńska, toby zatem najlepsza dzisiaj samorodna krowa, czystej rasy krajowej, ledwie czwartą część tego wydać mogła, co 1 krowa ras wspomnianych — a smutny to zaiste rezultat, jeżeliby się kto chciał zadowolnić dochodem 20—25 złr. rocznie od krów, na jakie p. Z. Zn. wskazał.

Jeżeli zaś bydło krajowe istotnie było dawniej dość lepsze, a nie lepsze od tego, które p. Z. Zn. za wzór przedstawia, to choćby się je w ciągu kilkunastu lat znów wskrzesić dało drogą umiejętnego pielęgnowania i kopulowania, daleko pozostałaby Galicya jeszcze w tyle po za bydłem, jakiego dzisiaj nawet najskromniejsza wystawa Europy daje obraz, — a trwając w takiem zaskorupieniu się, musiałaby choćby przy usilnem staraniu, długie jeszcze przetrwać lata, zanimby mogła wytrzymać gdziekolwiek spółzawodnictwo albo pochlubić się swej rasy szlachetnością. — Dawne czasy minęły bezpowrotnie!

P. Z. Zn. twierdzi w końcu swojej rozprawki, że z wskrzeszonej rasy krajowej dałyby się wytworzyć zawody: „jedne ze skłonnością wydajności mleka lub mięsa, drugie ze skłonnością siły do pracy“.

Ja przychylam się do tego, jakkolwiek dzisiaj anachronizmem trącącego twierdzenia i trzymam się słów p. Z. Zn., lecz różnię się w drogach, na których p. Z. Zn. a za nim p. korespondent z pod Chełma zamyśla dobiedz dość spiesznie do celu.

Wiele lat, wiele trudu i umiejętnej a usilnej pracy kosztowało takich mężów i światłych hodowców, jakimi byli Bakewell, Colling, Booth, a za ich śladem wielu innych, nim zdołali wytworzyć i nim wytworzyli takie własności, jakie im były pożądane, nim udało im się zamienić w żywe postacie te, które nosili w wyobraźni, które nawet jako plastyczne według swych ideałów wytworzone, martwe wzory stawiali sobie przed oczy, aby celu nie chybić.

Jeżeli zaś Galicya w tym samym całowiekowym okresie czasu pozostała na miejscu, a raczej szła wstecz, to jeżeli się dzisiaj chce zabrać gorąco do rzeczy, pocóż czas próżno tracić zamiast dopiero korzystaćz tego, co jest danem i pokrywać swoje krowy własnemi niedołężnemi buhajami, lepiej używać mając doskonalsze i szlachetniejsze pod ręką, których potomstwo odziedziczy mniej lub więcej te kształty i własności, na którychby nam zależało i wstąpi tym sposobem niebawem na drogę udoskonalenia, nie zacierając zupełnie piętna i natury swoich pierwowzorów krajowych, a przywykając od urodzenia do klimatu i przyrody, — jak tego sz. korespondent z pod Chełma nie bez racyi pragnie!

Tak postępują dziś wszyscy jako tako racyonalni hodowcy w całym świecie cywilizowanym, tak też wielu o swoje dobro dbałych właścicieli Galicyi, a obory ich li kosztem zagranicznych, w części już w kraju do nabycia, rozpłodników płci męzkiej, uszlachetniają się od roku do roku z każdą generacyą, nie ulegając szkodliwym wpływom klimatycznym a wynagradzając swych starannych chlebodawców hojnie produktami swemi.

Zwiedzając Galicyę zachodnią, miałem sposobność oglądania takich kilku obór i widziałem tam same piękne, szlachetne indywidua, noszące na sobie charakterystyczne znamiona jednolitości, a nie dostrzegłem ani jednego potworu.

Wszakże trudno zataić, że owi hodowcy traktują krzyżowanie umiejętnie, że zdołali stosownie dobierać, a posiłkowali się wiedzą, z dzieł naukowych zdobytą.

Nie zbywa nam już dziś na własnych dziełach takich; wyszedł niedawno obszerny i rzecz wyczerpujący „Podręcznik do hodowli bydła“, przez Antoniego Popiela, we Lwowie; mamy książkę Koburewicza „O teoryi żywienia Dr. Grouvena“, „Praktyczne tejże teoryi zastosowanie“, przez A. Lubomęskiego i tegoż broszurę „O rasach, gatunku i parzeniu się zwierząt domowych“ podług Nathusius'a i nie jedno inne, a wreszcie tak starannie redagowany „Tygodnik rolniczy“; — zaczerpnijmy z nich wiedzy, a świadomi rzeczy, potrafimy hodować i korzystnie krzyżować, zamiast produkować potworne bastardy lub doskonalić bydło własne hodowlą samą w sobie, czekając na doskonałość *ad calendas graecas*.

Do jakiego stopnia zostało zdegenerowane dawne bydło krajowe w niektórych okolicach, miałem sposobność przekonania się, widząc znakomicie utrzymanego i pielęgnowanego byczka z zawodu bułeczkowatego, u pewnego z światłych obywateli w powiecie bocheńskim, który go kupił po najtroskliwszym wyborze w młodym wieku dla doświadczenia, czyby przez wpływ starannego chowu nie dały się przymioty, a raczej formy naprawić i pomyślałem sobie: „próżne zakusy“ — a ta sama myśl nasunęła mi się, przeczytawszy z uwagą rozprawkę p. Z. Zn. wraz z dotyczącą korespondencyą z pod Chełma.

O marchwi pastewnej, odpowiedź na pytanie 37 w Nr. 49 Tyg. r. z.

Marchew *(daucus carotta)* jest tą swojską, dziko także rosnącą u nas rośliną, która przez umiejętną hodowlę, stała się jedną z najpożyteczniejszych pastewnych roślin okopowych.

W warunkach, w jakich ziemniaki wydają z morga 200 cntr. równych co do pożywności 100 cntr. siana, a 36 cntr. żyta, daje marchew 400 cntr. głąbi = 168 cntr. siana, a 60 cntr. żyta; do tego około 50 cntr. naci = 8 do 10 cntr. siana. Marchew pastewna wielka, *(Altringham)* wymaga jednak, równie jak burak, w każdem położeniu gruntu — zwłaszcza gliniastego — uprawy głębszej, niż ziemniaki. Z tej przyczyny, przy orce roli wzdłuż i poprzek, powinien zawsze postępować za pługiem pług drugi, podskibowy, którego zadaniem pruć ziemię w głąb do 16 cali pod powierzchnią roli w tym celu, aby ta tym sposobem wzruszona, stała się działaniu atmosferycznemu jak najprzystępniejszą.

Marchwi, potrzebującej pewnego zasobu pruchnicy w ziemi, służy najlepiej przetrawiony kompost (miejski zwłaszcza), albo też przefermentowany gnój mięszany, który w zagon przyoruje się pod jesień.

Ziemniaczysko czyste, w sile będące, bardzo jest odpowiedniem pod marchew, lecz przy orce w jesieni na zagon równie podskibowcem na 16 cali pogłębionem być powinno, a nadto, jeżeli słabym był zbiór ziemniaków, należy je wzmocnić w tym razie 10 korcami na mórg popiołu, albo mieszaniny z popiołu, sproszkowanych węgli, kości, makuchów i t. p., które posypując, zaraz się zabronuje. Dają też, po najwcześniejszym zasiewie marchwi pognój wierzchni z obornika, który po jej zejściu zgrabia się za ustaniem przymrozków.

Marchew sieje się zwykle wczas na wiosnę rzadko, rzędowo (5 ft. na mórg), płytko, albo samą, albo skoro podrosła, z jęczmieniem, owsem, makiem, cebulą, albo z rzepakiem i w oziminę, mając to zawsze na względzie, żeby się marchew nie zachwaszczała i żeby ziemia około niej mogła być spulchnioną i przeplewioną (płużkiem, broną) w właściwym czasie.

Przerywa się marchew na odległość 6 cali; zbiera się zaś wyrywaniem, albo wyoruje odpowiednim płużkiem, tak, żeby jej nie kaleczył.

Marchew przechowują*) w kopcach podłużnych z kominami z długiej słomy, bacząc, żeby naprzód była dobrze obeschniętą i żeby warstwy nie były grubsze, jak na stopę i przesypywane były suchą ziemią. Nać marchwi daje się dołować i zakiszać. Marchew jest najzdrowszą karmą dla każdego inwentarza; uprawę wynagradza sowicie już sama, nierównie więcej odpłaca się jednak tem, że zostawia po sobie rolę uprawioną racyonalnie pod siewy następne.

Z. Zn.

Uzupełniając odpowiedź co do pytania położenia gleby, radzimy położenie na górkach, bo jest cieplejszem. Mokrości marchew nie znosi. S. Ł. B.

*) Sposób przechowywania podany w Nr. 7. Tyg. r. z. (Przyp. Red.).

KORESPONDENCYE.

Z powodu odnowienia prenumeraty, otrzymujemy poniższą korespondencyę od znanego i zasłużonego obywatela-rolnika, którą dosłownie podajemy, nadmieniamy jednak, że upomnienie o „bezstronność" jest dla nas niezrozumiałem.

z Morawicy.

Do Sz. Redakcyi „Tygodnika Rolniczego" w Krakowie.

Gdybym mówił, że „Tygodnik" był dobrym i że odpowiedział naszemu oczekiwaniu powiedziałbym nieprawdę.

Jeżelibym wątpił, że już lepszym stać się nie potrafi, to wypowiedziałbym nie to, co myślę.

A gdybym znowu twierdził, że nam pisma, jako organu rolniczego wcale nie potrzeba, wypowiedziałbym ogromne głupstwo.

Ponieważ wiem, że krytykować gotowe rzeczy jest dozwoloną, ludzką i o wiele łatwiejszą rzeczą, ponieważ wierzę, że i „Tygodnik" lepszym być może, (a lepszym koniecznie być powinien), ponieważ czuję bardzo wielką potrzebę pisma rolniczego, ale pisma bezstronnego i przedewszystkiem podejmującego sprawy naszego rolnictwa, przeto, wbrew chwilowemu zwątpieniu i wbrew całorocznemu niezadowolnieniu, mimo podwyższenia ceny, składam oznaczoną prenumeratę na rok 1885 w kwocie złr. sześć (w załączeniu).

Życząc Szanownej Redakcyi lepszego zadowolnienia, piszę się z uszanowaniem

Felicyan Szybalski.

z Grybowa.

Niedostateczne żywienie młodocianego dobytku wpływa niewątpliwie na dalszy rozwój tegoż a największy przyrost a raczej rozrost tylko w pierwszym roku życia być może i tak jest rzeczywiście.

Znajduję w „Tygodniku rolniczym" różne rozprawki skierowane przedewszystkiem ku podniesieniu plonów z gleby, a zatem wiele czytać tamże można o fosforach, nadfosforanach, azocie i t. d. ziemi dodawanych, wszelako nigdzie nie znajduję, aby się kto z sz. korespondentów zajął sprawą dodania fosforu i azotu młodocianemu dobytkowi, przyszłej dźwigni i podpory gospodarstwa rolnego.

Narzekamy w ogóle na doznawane zawody szczególniej przy chowie bydła, któremu większość naszych gospodarzy się oddaje i jakżeż niema się zawodów doznawać?: przerzucamy się z jednej rasy w drugą, ciągłe krzyżowanie, mięszanie w różnym stopniu różnych zawodów bydła, kiedy nasze krajowe od niepamiętnych czasów za granicą poszukiwane, było rasą mającą wszystkie w sobie zalety, jakich od bydła żądać mo-

żna, ale to bydło pomijając inne niż obecne ekonomiczne stosunki — z pewnością lepiej, niż dziś rasy szlachetne do nas z zagranicy sprowadzane, żywione było.

O ile wiem, tylko stajnie zarodowe widząc w tem własny korzystny interes dostatnio, a nawet forsownie młodociane bydło żywią, tak samo jak i większe majątki; tu bowiem całe prowadzenie gospodarstwa, a zatem i żywienie bydła zostawione jest zwykle miejscowemu oficyaliście, który, jeżeli dbały, najlepiej wiedzieć może tylko on, o potrzebach oddanego jego staraniu bydła; w małych gospodarstwach a mianowicie, gdzie sam właściciel obejmuje naczelne kierownictwo gospodarstwem, żywią w ten sposób, a zazwyczaj podług normy gdzieś wyczytanej lub umyślanej, że n. p. dają 6 miesięcznemu cielęciu należycie nie odssanemu (6 tygodni), jako dzienną porcyę w zimie kilg. 2·8 siana i dwa litry owsa, w lecie ta sama ilość owsa i pastwisko lub zielona pasza, albo też przerzucają, (co jak wiadomo jeszcze zgubniejszy wpływ wywiera) i dają siano, po 2—3 dni pastwisko, to zieloną paszę, to znowu siano, a żywienie podobne trwa całe lato. Inni, widziałem owies mielą lub śrótują, dając na takie samo ciele 2 litry osypki; wprawzdzie przez śrótowanie wartość odżywcza owsa się powiększa, lecz jakaż ztąd dla cielęcia korzyść? jeżeli w osypce mniejszą otrzymuje ilość ziarna?, — widziałem i nie dających wcale ziarna lecz samo siano, lub też nie dających wcale siana, lecz przy małej ilości ziarna dających słomę; śmiem przeto zapytać, czy podobne żywienie może się dostatecznem nazwać? czy może ono nie narażać na tak często doznawane zawody? czy szlachetne rasy mogą w tem stadyum pozostać? — jeżeli rasa była czystą, krew jej pozostanie, lecz reszta? „zchłopieje"! dodać muszę, że żywienie, jak wyżej trwa co najdłużej do 9 miesiąca życia; poczyna się jednym, a kończy się dwoma litrami.

Każdemu wiadomo, że kości tak w ciele ludzkiem, jak zwierzęcem służą miękkim częściom za podstawę i punkt zaczepny, chronią części delikatne od uszkodzeń, przyjmują wysilenia muszkułów i t. p.

Wiele już pisano, a pisząc o wychowaniu radzą, aby w bydle wytwarzać to, co przedewszystkiem dochód kiedyś dać może, a mało wspominają o kościach, że się tak wyrażę, tej dźwigni kolosu, który kiedyś ma wyrość, a czego z upragnieniem oczekujemy. Przypuszczam, kiedy już uwagi moje głównie do wychowania cieląt skierowałem, że dążymy do wyprodukowania wołów mających mieć zdolność tak do pracy, jak i do opasu, a skoro tak jest: do czegoż będą się czepiać muszkuły przy pracy, lub co będzie od nich siłę odbierać? lecz mniejsza: wół choć cienki w kościach, robić będzie, jednak nie możemy żądać od niego tej siły co od grubokościstego; lecz skoro wół cienkokościsty już się w pracy zużył, przeznaczamy go zwykle na opas, do czegoż mięso a przy niem łój wieszać się będzie, gdy kości są cienkie, drobne, a zatem i takież bydlę?

Sądząc, że w powyższem opozycyi nie znajdę, zaproponuję żywienie młodocianego dobytku karmą przedewszystkiem kościotwórczą, a że kości, jak wiadomo, główną częścią składową jest fosfor, poddawać powinniśmy karmy najwięcej tegoż zawierającej, do której są zaliczone nasiona roślin strączkowych, a mianowicie: bób, soczewica, wyka i groch; stawiam je w tym porządku, gdyż z doświadczenia kilkoletniego i robionych przezemnie prób w tym porządku na rozwój młodocianego dobytku oddziaływały. Przyznam się, że nie trzymam się żadnej z podawanych norm żywienia z tego jedynie względu, że nie mam wagi bydlęcej i chemikiem nie jestem, ażeby założyć laboratoryum chemiczne, lub też dawać tak karmę, jak i ekskrementa pod ciągły rozbiór chemiczny — są to rzeczy zbyt kosztowne, a które uważam, nie na wiele się przydadzą. Wracając do normy — to sobie praktycznie sam zrobiłem w ten sposób, że uważając po każdej młodocianej sztuce — do jej potrzeby się stosuję.

Żywię w ten sposób z wielką dla mnie korzyścią i pociechą z wszelkiego przychowku, że skoro tylko młode zwierzę chwyta się jedzenia, zadaję mu $^2/_3$ wyżej wymienionego ziarna, któregobądź gatunku, a którego mam najwięcej, mięszając $^1/_3$ owsa i w miarę wzrostu i wieku ilość powiększam tak długo, jak tego widzę potrzebę, żywiąc tą karmą do roku z dodatkiem siana, którego ilość, jak powyższe, stosuję z tą różnicą, że ta nie przekracza ilości kilg, 2·8, a resztę zastępuje słoma.

Co się tyczy przyrządzania nasion strączkowych, te moczę w celu rozmiękczenia do tego stopnia, aby łatwo mogły być przeżute, moczę więc co 12 godzin; owies daję bez przyrządzania, bo uważam, że tak jest chętniej spożywanym, niż mięszana osypka, która nadto przysparza więcej zachodu, a nie mając swego młyna i kosztu.

Wiem o tem, (i dlatego rozpisałem się może w tej materyi za dużo) że nic nowego nie napisałem, chciałem jednak o żywieniu młodocianego bydła przypomnąć; wiem oraz i to, że żywiąc młodociany dobytek w sposób wskazany nie będziemy dalej narzekać na zawody, jakie nas spotykają, a nie sprowadzając za drogie pieniądze rozpłodników z zagranicy, własne t. j. jakie obecnie mamy, w wysokim stopniu uszlachetnimy, doszedłszy w hodowli bydła do zamierzonego celu, jakim jest przedewszystkiem osiągnięcie z tegoż jak najwyższego możliwego zysku.

Na przytoczone moje uwagi, a raczej przypomnienie, przyjemnie mi będzie w „Tygodniku" odczytać uwagi a jeszcze milej, gdy się dowiem o mniejszem gospodarstwie podług mych przypomnień swój młodo-

ciany dobytek żywiącem, lub też o zrobionej małej próbie, której świetne pewnie okażą się wyniki.

Fr.

Rozmaitości.

Dr. Henryk Strzelecki, prof. szkoły leśnej we Lwowie, wysłany został z polecenia rządu, dla zwiedzenia leśnictwa w Austryi (Arcyksięztwie), a to w celu wprowadzenia tamtejszego urządzenia do Galicyi, o ile okaże się stosownem do warunków miejscowych.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze z inicyatywy p. Kamińskiego otwiera w temże mieście dwutygodniową wystawę nasion i wyrobów młynarskich. Będzie okazya do porównania różnych gatunków mąki.

Zakład sztucznej hodowli ryb w Bydgoszczy i w tym roku wydawać będzie zarybek szlachetnych ryb (solmonidów i korregonów) właścicielom większych wód, za poprzedniem zamówieniem i oznaczeniem ilości i jakości i to pod następującemi warunkami: Za zarybek tych korregonów, których ikrę Zakład otrzymał bezpłatnie z niemieckiego Tow. rybackiego, płaci się za 1000 sztuk po 50 fen. wylęgowego i koszta transportu; sam zarybek dostarcza się bezpłatnie. Za zarybek z ikry, którą Zakład kupować musiał, płaci się oprócz 50 fen. wylęgowego i kosztów transportu, jeszcze 5—6 marek za 1000 sztuk zarybku, tj. tyle, ile Zakład wydał na zakupno ikry. Za pożyczenie naczyń do przesyłki płaci się po 1 m. 50 fen. za naczynie, które czyste i nieuszkodzone zwrócić należy. Zgłoszenia przyjmuje jeneralny sekretarz Geppert w Bydgoszczy, W. Ks. Poznańskie.

Pan Skawiński z Radzynia, w Król. Pol. zbudował według swego pomysłu machinę do młócenia koniczyny, przelotu i t. p. Zdaniem komisyi sędziów, machina ta zbudowana jest mocno, niełatwo zatem podlega zepsuciu, a z łatwością do każdego manежu zastosować się daje. Koniczyna, po omłóceniu jej ze słomy, przepuszczona jednorazowo, w główkach, czyli tak zwanych zgonach, w ilości 5 worków, w 26 minutach wychodziła wydzielona w zupełności z otaczającej ją plewy. Przelot zaś potrzebował przepuszczenia dwukrotnego. Narzędzie to, czyniące zadość wszelkim wymaganiom wobec upowszechnionej uprawy koniczyn, a względnie co do przelotu z powodu nadzwyczajnej trudności omłotu tego ostatniego, stanie się niezbędnem w każdem gospodarstwie.

Prasowane i suszone ziemniaki. W Kalifornii wynaleziono przyrząd do prasowania i osuszania ziemniaków, w którym to stanie mogą się lata całe przechowywać bez utraty właściwego smaku. Wyrób tego produktu zdaje się być bardzo prostym, żadne bowiem przymieszki chemiczne nie są przy nim w użyciu. Jeden przyrząd wyciska na dzień sześć garncy austryackich i układa jednocześnie prasowane ziemniaki na desce, z którą idą na 2 godziny do sztucznej suszarni. Następnie rozciera się je na grubą mąkę podobną do tłuczonego ryżu. Każda gospodyni, zaopatrzona w takie suszone ziemniaki, może przeczekać drożyznę tego płodu w początku lata i wtedy dopiero go nabywać, gdy podczas zbioru, dojrzały i mączysty, wróci do zwykłych cen targowych.

Wiadomości handlowe.*)

Kraków 30/12. Pszenica biała od 7·90 do 8·50; żółta od 7·80 do 8·30; czerwona od 8·— do 8·50. Żyto od 7·— do 7·80. Jęczmień od 6·75 do 7·60. Owies od 7·— do 7·50. Kukurudza od 7·25 do 7·75. Groch od 8·75 do 11·—. Fasola od 10·— do 13·—. Wyka od —·— do —·—. Tatarka od 7·75 do 8·25. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od 12·— do 12·50. Koniczyna czerwona od 40·— do 50·—; biała od 45·— do 60·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, za 100 klg. od 7·40 i 8·40 do 17·60 i 18·20. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 53·85. Okowita z opłatą na 75° Tral. hektoliter złr. 51·85.

Lwów 27/12 za 100 klg. Pszenica od 7·10 do 7·60. Żyto od 6·25 do 6·50. Owies od 6·25 do 6·50. Jęczmień od 6·50 do 7·60. Rzepak od 11·50 do 12·—. Groch od 5·75 do 9·—. Wyka od 4·50 do 6·—. Bobik od 5·50 do 6·25. Tatarka od 6·75 do 7·50. Kukurudza od 5·25 do 6·25. Koniczyna czerwona od 40·— do 48·—; biała od 50·— do 60·—; szwedzka od 50·— do 65·—. Chmiel zą 50 klg. od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 litr. prct. od złr. 27·50 do 28·—.

Rzeszów 30/12 za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·25. Żyto od 7·— do 7·30. Jęczmień od 6·50 do 8·50. Owies od 6·— do 6·70. Groch od 8·— do 9·50. Fasola od 8·50 do 9·50. Wyka od 5·40 do 6·—. Tatarka od 6·70 do 7·50. Rzepak od 12·— do 12·70. Okowita od 13·— do 13·25. Otręby od 4·10 do —·—.

Wiedeń 30/12. Za 100 klg. Pszenica od 7·25 do 9·25. Żyto od 7·05 do 8·50. Jęczmień od 6·— do 10·75. Kukurudza od 6·30 do 7·70. Owies od 6·80 do 7·50. Tatarka od 6·50 do 7·25. Rzepak od 12·50 do 12·75. Fasola od 9·— do 12·50. Groch od 8·— do 12·—. Soczewica od 11·— do 18·—. Wyka od 7·— do 7·25. Proso od 7·— do 7·50. Koniczyna od 50·— do 60·—. Siemie lniane od 13·25 do 13·75. Siemie konopne od 14·75 do 15·25. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 27·50 do 27·75.

Wrocław 30/12. Za 100 klg. Pszenica biała od 14·50 do 15·70 M. żółta od 14·— do 15·40 M. Żyto od 12·60 do 13·50 M. Jęczmień od 12·— do 14·80 M. Owies od 12·40 do 13·30 M. Groch od 13·— do 19·— M. Wyka od 12·— do 13·50 M. Fasola od 16·50 do 18·50 M. Łubin żółty od 7·80 do 8·50 M. niebieski od 7·40 do 8·20 M. Kukurudza od 12·80 do 13·60 M. Rzepak od 22·40 do 24·— M. Siemie lniane od 20·— do 24·— M.

*) Dział wiadomości handlowych będziemy rozszerzać i podawać sprawozdania i z innych miast Galicyi, w miarę jak te odbierać będziemy. (Przyp. Red.)

Siemie konopne od 21·50 do 23·— M. Koniczyna czerwona od 60·— do 90·— M. biała od 90·— do 122·—M. Tymotka od 34·— do 40·— M. Spirytus za 1 hktl. od 40·70 do 60·— M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 24 złr. 75 ct. do 25 złr.; galicyjska od 23 złr. 25 ct. do 23 złr. 50 ct.; rosyjska od 10 złr. do 10 złr. 25 ct. Olej cesarski Nr. 00 z dystylarni w Libuszy koło Gorlic 27 złr. 25 ct.

Giełda za rubel płacą złr. 1·26 żądają złr. 1·27. za 100 Marek „ „ 59·75 „ „ 60·40.

Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct.; z Krakowa do Lwowa 96 ct.; z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 fn

Zaprenumerowało „Tygodnik“ do Igo Stycznia:

Na 37 członków Tow. roln. okręg. w	Bochni	—
„ 77 „ „ „ „ „	Brzesku	2
„ 50 „ „ „ „ „	Jaśle	2
„ 95 „ „ „ „ „	Krakowie	3
„ 46 „ „ „ „ „	Mielcu	2
„ 48 „ „ „ „ „	N. Sączu	2
„ 70 „ „ „ „ „	Rzeszowie	1
„ 60 „ „ „ „ „	Tarnowie	1
„ 60 „ „ „ „ „	Wadowicach	2
„ 66 „ „ „ „ „	Wieliczce	3
Nienależących do Tow. roln. okręg. prenumeratorów		20
	Razem . . .	38

OGŁOSZENIA.

Sprostowanie.

W dodatku do Nru 53 „Tygodnika“ r. z. czytaj:

1 łam,	23 wiersz od góry,	ponownej	zamiast	poruczonej
1 „	5 „ „ dołu,	Memoryał	„	Materyał
1 „	2 „ „ „	stosowaną	„	stosowną
1 „	1 „ „ „	zajmując	„	zajmują
3 „	1 i 6 „ „ góry	buhai	„	buhaji,
3 „	16 „ „ „	protokółów	„	protokułów.
4 „	15 „ „ „	na plany	„	w plany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.